Nr. 275. We Lwowie — Wtorek dnia 1. Grudnia 1903. Rok XLIII.

Redaktor naczelny
Dr ALEKSANDER VOGEL.
Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40. 1. piątro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w połud.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 1. parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do wieczora bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ —

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści“ kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h. „ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie
Numer kosztuje 8 hal., na prowincyi 10 h.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

Z Wielkopolski.

Poznań 29. listopada.

(Śmierć posła Głębockiego i jej znaczenie pod względem politycznym. — Żądanie kazań niemieckich, stawione przez naczelnego prezesa władzy duchownej. — Stanowisko ks. biskupa Likowskiego. — P. Waldow).

Nagła śmierć posła Głębockiego, jaka wczoraj przed domem p. Wł. Łebińskiego, redaktora *Dziennika Pozn.*, zaskoczyła parlamentarnego przewódcę ludowców, a o której telegram już niewątpliwie do Lwowa dotarł, sprawi wielki wyłom w stronnictwie ludowcowem, Spodziewano się i obawiano, iż właśnie zmarły wywierać będzie dominujący wpływ na koła nasze i że w obec przewagi żywiołu narodowo-demokratycznego w tychże, on zostanie prezesem jednego z kół. Wszelkie te rachuby zawiodły i tak prócz dwojakich wyborów w śremsko średzkim (do sejmu i do parlamentu) otwarta jest kwestya przewodnictwa w Kołach.

Kandydatami do tychże dwóch mandatów będzie ze strony umiarkowanych pewnie dr. Zygmunt Dziembowski a może i p. Cegielski, ludowcy zaś wysuną prawdopodobnie jeszcze Morawskiego, mimo braku chwilowo wielkich dlań widoków. W kołach naszych w Berlinie w każdym razie nikt nie zrównoważy teraz wpływu ks. prałata Jażdżewskiego pod względem jego rutyny parlamentarnej, doświadczenia, wytrawności zdania, wymowy i ciętości w polemice.

Zmarły poseł był także intransigentem w obec zbliżenia się do frakcyi centrum, więc i ten moment korzystniej dla ogółu naszego się ukształca.

Drugą sprawą, jaka zainteresowała w najwyższym stopniu społeczeństwo nasze, było zuchwałe odezwanie się naczelnego prezesa Waldowa do ks. arcybiskupa Stablewskiego w sprawie nabożeństw dla Niemców katolików, zaczynające się od słów:

...„Ponieważ dla każdego prawowiernego chrześcijanina kilkakrotne słuchanie Słowa Bożego w roku w języku ojczystym niewątpliwie konieczną jest potrzebą, przeto wzywamy jego arcybiskupią mość najusilniej do wydania rozporządzenia, aby dla niemieckich katolików parafii, których spis załączamy, przynajmniej raz na kwartał a oprócz tego we wielkie święta odbywało się nabożeństwo w niemieckim języku“. Wezwanie to posłał w zastępstwie chorego arcypasterza oficyał ks. biskup Likowski do interesowanych proboszczów z żądaniem, aby duszpastrze sprawdzili przytoczone przez prezesa liczby polskiej i niemieckiej ludności i oświadczyli w przeciągu 4 tygodni, ile kazań niemieckich uważają za pożądane.

Kilku gantom ludowcowym dał ten fakt asumpt do napaści na władzę duchowną i nazwania zajścia ustępstwem z jej strony i skutkiem polityki ugodowej. Wzburzenie to zupełnie było niestosowne i niepotrzebne. Od lat wielu władza duchowna walczy z niesłusznemi uroszczeniami rządu i zależnych od niego Niemców katolików, względem żądania z ich strony zaprowadzania lub pomnażania kazań niemieckich w polskich lub przeważnie polskich parafiach. Sprawa duszpasterstwa Niemców katolików w Księstwie od dawna jest w ten sposób uregulowana, iż w procentualnym stosunku do ogólnej liczby ludności kazania dla jednej i drugiej narodowości są ustanowione.

Rozwiązanie kwestyi w ten sposób uznały wszystkie gazety centrowe za słuszne choć niewygodnie może było *Germanii* i *Schlesische Volksztg.*, iż Niemcy katolicy doznają w stronach polskich takiego uwzględnienia, o jakie Polacy w dyecezyach niemieckich od dawna napróżno się starają. Że mimo to reflektował ks. biskup Likowski na uzurpacyę prezesa i kazał sprawdzić podane liczby Niemców, to tłumaczy się potrzebą ponownego wykazania, jak fałszywie zwykle ustawianą bywa statystyka ta ze strony rządu. Swoją drogą wystosował, jak się *Dziennik* i *Kuryer* słusznie domyślają, ks. biskup niewątpliwie energiczny protest przeciw pouczaniu władzy kościelnej o jej obowiązkach ze strony naczelnego prezesa.

Nieznającym stosunków naszych wydawaćby się mogło to najnowsze rozporządzenie ks. biskupa pewną uległością z jego strony, podobnie jak i nakaz, wydany przezeń klerykom I kursu, względem uczęszczania na akademię poznańską, o jakim prasę polską dopiero *Koeln. Volksztg.* poinformować musiała; nam jednak patrzącym na stosunki tutejsze z bliska, wiadomem jest, jak dalece patryotyczne i nieprzejednane usposobienie ks. biskupa Likowskiego i w społeczeństwie i u rządu jest znane, aby chcieć sobie te dwa fakta tłumaczyć jakiemś ustępstwem ze strony ks. biskupa Nie można ich też przypisywać wpływom ks. arcybiskupa, co do którego stanu zdrowia obecnie już niema wśród lekarzy zdań podzielonych, lecz poprostu na sprawę kazań niemieckich tak się trzeba zapatrywać, jak przedstawiłem, a na sprawę kleryków z punktu widzenia dyscypliny kościelnej i potrzeby subordynacyi kleru.

Ton żądania naczelnego prezesa nikogo też zadziwić nie może. Wszakże kurs antypolski idzie coraz więcej w górę, a jego naczelny przedstawiciel chciał pokazać, co może i co umie. P. Waldow jest prócz tego produktem obecnie panującej tendencyi w sferze najwyższej, a uwydatniającej się protegowaniem rodzin i osobistości, zbliżonych oddawna do tronu lub osoby cesarskiej. W ministeryach w Berlinie, potrzebujących osób subtelnie wykształconych i rutynowanych w swym zawodzie, skarżą się coraz więcej na przysełanie im figur nie kwalifikujących się kompletnie na przeznaczone im najmiłościwiej stanowiska. Jest faktem, iż mimo nawału pracy w jednem z ministeryów kierownicy tegoż woleli nie otwierać nowej posady referującego radcy ministeryalnego, byle tylko nie narażać się na obsadzenie tejże nieodpowiednią kreaturą. P. Waldow jest osobistym przyjacielem cesarza jeszcze z czasów akademickich z Bononii, więc też i dla kresów wschodnich musi być odpowiednim. skoro tu kierunek jest wytknięty i tylko potrzeba bezwzględności i cięłości pruskiej (*die nötige Schneidigkeit*).

Wśród Niemców samych jest p. Waldow nielubiany, jako zapięty, zimny biurokrata i wśród swoich poddanych cieszy się przezwiskiem „zmarzłego ręcznika“. Takie wrażenie też robi przy bliższem zetknięciu się.

Dla naszego społeczeństwa nie stanowią zresztą osoby żadnej różnicy, skoro panuje wszechwładnie system, mający na celu względem nas hartmannowskie „*ausrotten*“.

Ludow.

Zatracanie się Niemców.

Lwów 30. listopada.

Krzyżactwo uwzięło się zgermanizować, zatracić duszę półtrzecia miliona braci naszych zaboru pruskiego; w tym celu wyasygnowało ćwierć miliarda marek, gwałci swoje własne prawa i zarządzenia, byle dogodzić swojej żądzy ludożerczej. A tymczasem nieskończenie więcej Niemców, i to co roku, przepada dla ojczyzny. *Leipziger Neueste Nachrichten* z d. 21. października podały pod nap.: „Jak to najpewniej tracimy Niemców za granicą“ jęk boleści w liście z Buenos Aires (stolica Argentyny); d. 24. października odpowiedział autorowi listu profesor lipski Hasse — a całą sprawę wytacza obecnie, więc o miesiąc później na nowo wodzirejka hakatyzmu *Post* berlińska. Snać sprawa jest dla Niemców wielce piekąca, bolesna, zawstydzająca.

Autor listu i profesor zwalają winę na przepisy biurokratyczne, wedle których bawiący za granicą Niemiec traci swoją przynależność do ojczyzny, jeżeli się do metryk konzularnych nie zapisał, tudzież urodzeni za granicą Niemcy i temsamem stający się obywatelami państwa, w którem na świat przyszli, tracą przynależność do Niemiec, nie mogą w razie potrzeby wzywać pomocy konzula własnego, podczas gdy mogliby przecie zachować obywatelstwo podwójne, jak to czynią Anglicy i Włosi. *Post* przeczy temu, albowiem niemiecka ustawa o przynależności nie wyklucza obywatelstwa podwójnego, jakoż go i praktyka konzularna nie wyklucza.

W krajach o pełnej kulturze europejskiej opieka konzularna bywa rzadko potrzebną w krajach o kulturze nieeuropejskiej lub dzikiej podwójne obywatelstwo nie ma racyi. W grę wchodzą jeno kraje o pośredniej kulturze europejskiej, więc w republikach Ameryki południowej i w Rosyi. W tamtych jednak każdy w kraju urodzony staje się z musu jego obywatelem, ale też takiemu przymusowemu Argentyńcowi nie odmawiają przynależności do Niemiec. W Rosyi zaś Niemiec lekarz, technik i t. p., wstępujący do rządowej służby rosyjskiej, nabywa tem samem przynależność rosyjską nie tracąc niemieckiej.

Według *Post* rdzeń sprawy tkwi na polu praktycznem i ludowo-psychologicznem, a nie na prawno-politycznem i tak powiada:

Porównajmy tylko żyjącego w ojczyźnie Niemca z Anglikiem i Włochem za granicą przebywającym. Jak powszechnie wiadomo, cechą Anglika jest duma narodowa i łykowate zachowywanie zwyczajów swojskich, tudzież rzetelne szanowanie ustaw ojczyzny i powołanych do ich strzeżenia organów. Anglik wybiera się za granicę nie dla tego, iżby się w domu czegoś nie mógł dorobić, albo iżby mu swojskie urządzenia dolegały. Idzie on za prądem, który od wieków wiódł najlepszych synów ojczyzny, aby dobić się znaczenia i bogactw, rozszerzyć ojczyzny swojej panowanie i uczestniczyć w tem panowaniu. Tak więc pozostaje on duszą i ciałem Anglikiem, z wszelkiemi cnotami i wadami narodowemi, ale też z całą wrodzoną czcią dla władzy, więc i dla konzula angielskiego. Nigdy mu bowiem nie ciężyły urządzenia ojczyzny, które się ponadto obywatelem angielskim za granicą opiekują.

Całkiem odrębne jest stanowisko Włocha za granicą. Ze słonecznej ojczyzny wypędza go zazwyczaj nędza sroga, bo dobrowolnie plemię romańskie nie łatwo żegna się z glebą ojczystą. Zarobek ma zagranicą znaczny, pracuje pilnie, spożywa mało.

Trzyma się swoich ziomków i swoich zwyczajów i gardząc zbytkiem kraju, w którym przebywa, składa grosz do grosza, ciągle wyglądający tej błogiej chwili, gdy z uciułaną sumką będzie mógł wrócić do ziemi ukochanej i tam bez troski przy mamałydze i kasztanach dokonać żywota. Zawsze jednak pozostaje w styczności z ojczyzną, szanuje przedstawicieli jej za granicą, uważa ich za swoich naturalnych opiekunów, którym się posłuch należy.

Ale zwykle bywa z Niemcami całkiem inaczej — powiada *Post*. Aż nazbyt często porzucają ojczyznę z ansy do ucisku urządzeń swojskich, oddychając z błogością, że się z pod nich wydostali. I nie bywają to same żywioły najgorsze, ale owszem często charaktery właśnie energiczne, ambitne, którym się w uszy nareszcie leje spotęgowana do niemożliwości wytrzymania opresya osobistej, nie zaś politycznej, swobody. A już raz zasmakowawszy upragnionej swobody, nie czują potrzeby zetknięcia się z maćkami biurokracyi tyrańskiej.

Po drugie zaś unosi Niemca jego wielka wrażliwość na wszystko, co nowe, wrodzona Niemcowi zdolność cenienia bez uprzedzeń tego, co cudze. Jakoż przeceniają obce a z góry patrzą na swojskie. Więc przedewszystkiem wcale się nie interesują sprawami niemieckiemi nie szukają stosunków z urzędowym przedstawicielem Niemiec, z konzulem. Nie do uwierzenia prędko toną w obcem środowisku kulturalnem i to rzecz zdumiewająca, nie tylko w kulturze tyleż wartej, co niemiecka, jak w Anglii i jej koloniach, w Stanach Zjedn., ale zatracają się nawet w kulturach całkiem poślednich, jak np. w Rosyi i Ameryce południowej.

Taki mały Iwan lub Enriquez w drugiej generacyi już niechętnie napomyka o swojem pochodzeniu niemieckiem i jest sobie, dopóki wszystko dobrze idzie, Rosyaninem, Argentyńcem. Naprożno upomina konzul, aby się zapisywali do niemieckiej metryki państwowej, owszem pozbywają się go jako opiekuna natrętnego. Dopiero gdy zajdzie jaki spektakl, jakie powstanie, oszustwo i Niemiec zostanie zrabowany, pobity lub zabity, dopiero wtedy wołają: Ratuj konzulu! A konzul musi zbyt często odpowiedzieć: „Niestety, nie mogę, nie jesteś już Niemcem, podziękuj swoim nowym ziomkom“. I takim to sposobem przepadł nam Niemiec nie jeden.

I czyliż ustawa niemiecka temu winna? Owszem, tylko obojętność naszych ziomków — woła *Post*. Bo to przecie łatwo dostać się do metryki. Nie potrzeba jechać długie dni, wystarczy wysłać do konzula pismo z alegatami, o które zresztą konzul się postarać gotów. A nadto, jeżeli ktoś przez obojętność lub niewiadomość postradał przynależność niemiecką, to łatwo ją konzul wyrobi, jeśli się przekona, że petent mówi jeszcze po niemiecku. A więc nie na przepisy biurokratyczne spada wina.

Post kończy, że jeźli taki Iwan lub Enriquez przepadł dla niemiectwa, to jeszcze niezbyt wielkie nieszczęście — lepiej mało, ale dobrych Niemców. Tak, tak! Jednakowoż ileż to razy lamentowała *Post*, że na dziesięć milionów Niemców, osiadłych w Stanach Zjednoczonych, tworzący przeto siódmą część ich ludności, zaledwo trzy miliony przyznają się jeszcze — do czasu — do narodowości niemieckiej i to przeważnie w stronach, w których pracuje katolickie duchowieństwo niemieckie! To chyba strata straszna, tem bardziej haniebna dla narodu niemieckiego, że to nie ubodzy Polacy, Słowacy, nie pospólstwo nieporadne, ale milionerzy, wielcy fabrykanci, wielcy fermerzy, adwokaci, lekarze, profesorowie, przez nikogo nie zmuszany kwiat narodu niemieckiego tak łatwo zapiera się swego narodu!...

Galicya w budżecie 1904.

Wiedeń 29. listopada.

Ministerstwo spraw wewnętrznych.

W rozdziale ministerstwa spraw wewnętrznych traktuje budżet austryacki wydatki na różne cele, które wszystkiem są raczej, jak polityczną administracyą kraju.

Ale gdy już tak jest, więc będę się trzymać tego niesystematycznego systemu, aby przedstawieniem rubryk nie spowodować chaosu.

Przedewszystkiem konstatuję, że na adaptacye, przebudowe, restauracyę budynków lub wewnętrzne urządzenia urzędów, podlegających ministerstwu spraw wewnętrznych, na rok 1904 nie potrzebuje rząd wcale pieniędzy dla Galicyi, u nas jest wszystko tak wspaniale urządzone, starostwa mają tak odpowiednie umieszczenia w całym kraju, że... *difficile est satyram*. .

W innych prowincyach obiecuje sobie rząd załatwić te potrzeby kwotą 186.346 k. w całej monarchii. Na urządzenie nowych starostw (w Tyrolu, Czechach i Morawach, w Galicyi mimo przyrzeczeń a n i j e d n e g o!) preliminuje budżet kwotę 10.000 k. t. j. o 4.000 k. mniej, jak na r. 1903.

Słuszność moich wywodów co do wstrętu władz centralnych do zakupna i zabudowania gmachów na pomieszczenie starostw znajduje klasyczny przykład w tym ressorze.

Na cele budowy urzędów preliminowano koron:

	na rok 1902	1903	1904
wogóle	355 540	651.488	584.529
Galicya	**nic**	40.000	50.335

a mianowicie na budowę starostw w Zborowie (2-ga rata) i w Skałacie (14.970 k.!)

W rozdziale na „wydatki centralne“ znajdujemy pozycye, których pominąć nie mogę:

Koszta statystyki dla nieszczęśliwych wypadków. Koszta badań dla uregulowania przymusowej asekuracyi od ognia, a potem po raz pierwszy w budżecie pojawiają się pozycye na wydatki na archiwum i bibliotekę, tudzież n a p o w r ó t e m i g r a n t ó w; ta ostatnia rubryka wynosi 50.000 kor. z kredytem do końca r. 1905.

Wydatki na wydawnictwo dziennika praw państwa i na epidemie uległy nieznacznej zmianie w stosunku do r. 1902 i 1903.

W y d a t k i z w y c z a j n e.

a) służba administracyi politycznej:

Na zarząd polityczny (ściśle biorąc) preliminowano we wszystkich krajach koronnych w r. 1902 k. 18,917.340, w r. 1903 k. 19,268.849, w r. 1904 k. 20,987.641, zaś na Galicyę w r. 1902 k. 3,014.347, w r. 1903 k. 3,142.966, w r. 1904 k. 3,631.462, to znaczy w ostatniem trienium o **520.000** koron więcej. Podwyższenie to powstało wskutek pomnożenia etatu urzędników do służby namiestnictwa we Lwowie o jednego radcę w VI., czterech starostów w VII, czterech sekretarzy w VII., sześciu komisarzy w IX. i czterech koncepistów w X. randze; w personalu manipulacyjnym o 5 kac. i wreszcie o jednego radcę rachunkowego.

Z zapowiedzianych reform i organizacyi administracyjnej służby początek — niestety bardzo mały.

b. Służba sanitarna

we wszyskich kraj. kor. płace urzędników i sług. na r 1902 k. 3754.724, na r 1903 k. 4,138.884 na r. 1904 k. 1<6.4191, zaś na Ga-

---

1

Wsiewołod Garszyn.

Obłąkany.

1.

— W imieniu Jego Imperatorskiej Mości, cara Piotra I., zarządzam rewizyę tego domu obłąkanych.

Słowa te, wypowiedziane głosem donośnym i przeraźliwym, przyjął głośnym śmiechem pisarz szpitalny, siedzący za stołem, powalanym atramentem i wpisujący do ogromnej, bardzo już podartej księgi imię nowo przybyłego chorego. Dwaj młodzi mężczyźni jednak, którzy chorego przywiedli, nie śmieli się; po dwóch bezsennych nocach, które z obłąkanym przebyli, zaledwie trzymali się na nogach. Przyprowadzili oni właśnie chorego prosto z kolei. Na przedostatniej stacyi dostał on nowego ataku szału; zaledwie wystarali się o jakiś kaftan przymusowy i przy pomocy konduktorów i żandarma skrępowali weń szaleńca i tak oto dostawili go teraz do szpitala.

Wyglądał on strasznie. Na szarem ubraniu, które podczas szału potargał prawie w strzępy, nałożony miał kaftan z grubego płótna, pod szyją wycięty i obejmujący całą jego postać; długie rękawy kaftana przytrzymywały jego ręce na piersiach i były na plecach związane. Jego zaczerwienione — nie spał dziewięć nocy — szeroko otwarte oczy płonęły fosforycznym blaskiem; usta jego drgały nerwowo; długie, splątane włosy zwisały mu jak grzywa na czoło. Ciężkim, szybkim krokiem chodził po pokoju z kąta w kąt, zaglądał ciekawie na papiery, leżące na stole i na pulpicie, a od czasu do czasu rzucał z pod oka wzrok na swoich dozorców.

— Zaprowadźcie go do oddziału na prawo!

— Wiem, wiem. Byłem tam już przeszłego roku. Zwiedzaliśmy ten szpital. Znam go dokładnie i będzie wam trudno ukryć coś przedemną lub mnie oszukać — mówił chory.

Zwrócił się ku drzwiom. Otworzył mu je jeden z dozorców. Chory z podniesioną wysoko w górę swoją szaloną głową wyszedł z pokoju tym samym szybkim, ciężkim krokiem i poszedł, prawie biegnąc, na prawo do oddziału dla umysłowo-chorych. Jego dozorcy zaledwie mogli za nim nadążyć.

— Zadzwoń. Ja przecież nie mogę. Związaliście mi ręce.

Służący otworzył drzwi, a obłąkany wraz z swymi dozorcami wszedł do wnętrza.

Był to wielki kamienny budynek, przerobiony z jakiejś warowni. Najpierw znajdowały się dwie wielkie sale, z których jedna była pokojem jadalnym, druga wspólną izbą dla spokojnych chorych; dalej szedł kurytarz, kończący się oszklonemi drzwiami, wychodzącemi na ogród kwiatowy, wzdłuż zaś kurytarza znajdowało się około dwadzieścia odrębnych pokoików, zamieszkałych przez chorych. Znajdowały się tu także dwa ciemne pokoje, jeden materacami, drugi deskami wyłożony, w których umieszczano szaleńców i wreszcie znajdowała się tu duża ponura, sklepiona izba kąpielowa. Na pierwszem piętrze pomieszczone były kobiety. Dochodziła ztamtąd nieartykułowana wrzawa, przerywana straszliwymi okrzykami, czasem wyciem lub jękiem. Szpital był właściwie urządzony na ośmdziesiąt osób, ponieważ jednak służyć musiał i sąsiednim guberniom, znajdowało się w nim w tej chwili około trzystu chorych. Małe pokoiki, dla jednej osoby przeznaczone, musiały mieścić cztery, nawet pięć łóżek.

Nowy pacyent zaprowadzony został najpierw do pokoju kąpielowego. Na zdrowego człowieka działał on swoim wyglądem deprymująco, tembardziej na podniecony, chory umysł. Był to duży, sklepiony pokój, z oślizłą posadzką kamienną; światło dochodziło do niego mało przez jedyne, w kącie się znajdujące, wąskie okienko; ściany i sklepienia pomalowane były farbą olejną na kolor ciemno-czerwony; na środku, w posadzkę wpuszczone znajdowały się dwie wanny, a podobne były do dwóch owalnych, wodą napełnionych, otwartych grobów. Ogromny, mosiężny piec z cylindrowym kotłem i szeregiem rozmaitych rur i kranów zajmywał kąt przeciwległy oknu. Fantastyczne wrażenie, jakie ta izba sprawiała, potęgował jeszcze łaziebnik swoją ponurą miną; był to stary, wiecznie milczący służący, który dozorował kąpiących.

Do tej izby wprowadzono najpierw z polecenia lekarza chorego, aby go wykąpać i zaaplikować mu hiszpańską muchę. Ale gdy tylko tu wszedł, opadł go strach i szał. Dziwne myśli, jedna straszniejsza od drugiej, latały mu po głowie. Co to jest? Inkwizycya? Miejsce tajemnego tracenia, dokąd przyprowadzili go jego wrogowie, aby go zabić? A może to piekło samo? Wreszcie przyszła mu myśl, że to muszą być tortury. Mimo jego rozpaczliwego oporu, rozebrano go. Lecz on z siłą, przez chorobę zdwojoną, wyrwał się dozorcom i jednego z nich obalił na ziemię. Lecz przybyło jeszcze dwóch innych dozorców i we czwórkę opanowali szaleńca, schwycili go za ręce i nogi i wsadzili do ciepłej kąpieli. Woda wydała mu się wrzącą i w jego głowie powstawały niejasne, oderwane myśli o torturze za pomocą rozpalonego żelaza i wrzącej wody. Z ustami pełnemi wody, trzymany za ręce i nogi przez dozorców, wydzierając się im konwulsyjnie, tracąc oddech, wygłaszał bez związku mowę, której dozorcy wcale nie słuchali. Krzyczał tak długo, aż stracił wszystkie siły i w końcu mówił już szeptem a z oczu płynęły mu łzy:

Święty męczenniku Grzegorzu! W twoje ręce oddaję ciało moje. Lecz ducha... nie.. o nie!...

Chociaż się już uspokoił, dozorcy trzymali go dalej silnie. Ciepła kąpiel i zimny okład z lodem na głowie, poczynały działać. Wreszcie prawie bezwładnego wyjęli go dozorcy z wody i posadzili na krześle, aby mu nałożyć hiszpańską muchę. Lecz on dobył resztek sił i począł znowu szaleć.

— Za co? Za co? — wołał. — Nikomu nic złego nie uczyniłem. Za co chcecie mnie zabić? O... o... o! Boże! O was, którzyście byli przedemną męczeni, błagam — wybawcie mnie...

Gdy poczuł piekący ból na grzbiecie, począł bić rękami na około siebie i dozorcy nie mogli dać sobie z nim rady.

— Nic z nim nie pomoże — rzekł ten, który dokonywał operacyi — musimy muchę zetrzeć.

Na te słowa chory rzucił się gwałtownie.

— Zetrzeć! Co zetrzeć? Mnie zetrzeć? Mnie? — i opadł go strach śmiertelny.

Lecz tymczasem ów dozorca chwycił już grubą ścierkę za dwa końce i mocno przyciskając, pociągnął ją silnie po plecach chorego, ścierając hiszpańską muchę, a z nią i kawałek skóry. Na grzbiecie pozostała czerwona, krwawiąca się ranka. Chory rzucił się całem ciałem, wyrwał się z rąk dozorców, lecz już siły go opuściły i runął na kamienną posadzkę. Zdawało mu się, że mu głowę ucięto. Chciał krzyczeć, lecz nie mógł. Stracił przytomność. Dozorcy odnieśli go do sypialni i złożyli na łóżku. Wnet zapadł w głęboki, ciężki sen. (C. d. n.)

licyę na r., 1902 k., 1,185.585 na r., 1903 k., 1,252.886, na r. 1904 k. 347.913. Zakłady produkcyi serum i limfy na Galicyę na r., 1902 k. 159.710. na r. 1903 k. 171.170, na r. 1904 k. 184.600.

c) Służba weterynaryjna.

Weterynarya w latach poprzednich kryła się komornem w rubryce sanitarnej; dopiero na rok 1904. zafundowano jej osobną rubrykę; tem się też tłumaczy tak wielka zniżka wydatków na cele sanitarne na r. 1904.

Wydatki na cele weterynaryjne w roku 1904 preliminowane są w ogóle w kwocie 2,373.691 k., Galicya dostać ma na ten cel 909.996 kr., w rubryce tej mieści się kwota 205.400 k. z tytułu płac urzędników, a w szczególności nowo systemizowanej posady drugiego weterynarza krajowego, i kwota 639.176 k., na straż pograniczną.

d) bezpieczeństwo publiczne.

Wydatki na cele bezpieczeństwa publicznego preliminowane są po części w budżecie ministerswa spraw wewnętrznych, po części zaś, o ile rozchodzi się o wydatki na żandarmeryę i wojskową służbę policyjną przy budżecie ministerstwa obrony krajowej.

Dyrekcya policyi we Lwowie na r., 1902 k. 381,60, na r. 1903 k., 406,800, na r. 1904 k., 419 580. najwyższą rubrykę w tych wydatkach (45.800 k., stanowi czynsz najmu).

Dyrekcya policyi w Krakowie na r., 1902 k. 304.160, na r. 1903 k. 326.070, na r. 1904 k. 343.070.

Personal krakowskiej policyi ma być powiększony o jednego radcę i starszego komisarza, za równoczesnem zwinięciem jednej posady komisarza. Przy lwowskiej dyrekcyi zwiększona będzie o 4. liczba cywilnej straży policyjnej.

Juliusz Giżowski.

Sprawy krajowe.

O udzielaniu pożyczek z kraj. funduszu przemysłowego

Znajdujemy w ostatnim numerze znakomicie redagowanego czasopisma ekonomicznego *Dobrobyt* następujący artykuł:

Powiększony uchwałą sejmu fundusz przemysłowy do poważnej, jak na nasze stosunki, kwoty k. 5,000.000 nakłada na komisyę przemysłową obowiązek tem staranniejszej tym funduszem gospodarki, a kraj ma prawo domagać się, iżby fundusz ten rzeczywiście przyczynił się należycie do podniesienia przemysłu w naszym kraju.

Nie pójdę za zdaniem bezwzględnych pessymistów, że fundusz ten dotąd nie spełnił swego zadania. Liczne zestawienia i sprawozdania komisyi i wydziału kraj. dają bowiem dostateczne dowody, że pessymizm ten jest nieuzasadniony. Nie pójdę też za zdaniem optymistów, że sprawa rozdawnictwa pożyczek przemysłowych nie wymaga poprawy. Jako tyloletni referent tej sprawy muszę przyznać, że wiele pożyczek udzielało się bez należytego zbadania potrzeby udzielenia ich, często pod wpływem zbyt dobrego usposobienia wobec osoby petenta, a zbyt rzadko ze skutecznym zamiarem skontrolowania użycia udzielonej pożyczki.

Jest więc chwila obecna wskazaną, aby nad metodą udzielenia pożyczek się zastanowić. Nie jestem za układaniem jakiegoś programu na szereg lat, ale sądzę, że pewne zasady należy ustalić, których następnie koniecznie przy udzielaniu pożyczek trzymać się powinno.

Poprzód jednak pragnę załatwić dwie kwestye, ustnie przez członków komisyi poruszane, a mianowicie: kwestyę procentów i kwestyę peryodu umarzania pożyczek.

Co do procentu, sądzą niektórzy członkowie komisyi że 3% stopa jest za niska i że przemysł rentujący się może płacić wyższe odsetki. Twierdzenie to jest słuszne, ale zadaniem funduszu przemysłowego jest niesienie pomoey i zachęta dla przemysłu, i dlatego stanowi różnica odsetek premię dla przedsiębiorcy, której mu odmawiać fundusz krajowy nie powinien.

Co do terminu spłaty pożyczek, przyjęła się w komisyi praktyka, że udziela się ich na rok pierwszy tylko za opłatą odsetek, a kapitał spłaca się w następnych 5 do 10 latach. Są jednak wyjątki, że szło się do lat 15 amortyzacyi, a nadto wcale liberalnie przyzwala się na rozkładanie niespłaconego kapitału na dalsze plany umorzenia, przez co w praktyce przeciągają się plany te na dłuższe, nierzadko za długie okresy. Ztąd też i w tym kierunku żadne zmiany nie są potrzebne.

Przechodząc do zasad udzielania pożyczek z funduszu przemysłowego, zaznaczam przedewszystkiem, na jakie przedsiębiorstwa pożyczek udzielać się nie powinno.

Więc przedewszystkiem nie powinien fundusz ten udzielać pożyczek drobnym rękodzielnikom, gdyż przez to za-nadto by się rozdrobnił, a rękodzielnik porządny i pracowity powinien znaleźć kredyt w funduszach lokalnych, których po gminach u nas jest dosyć, i w miejscowych kasach oszczędności i towarzystwach zaliczkowych.

Wyjątek stanowią zjednoczenia rzemieślnicze, które się podejmują większych dostaw publicznych.

Nie powinien udzielać pożyczek ten fundusz przedsiębiorstwom, które mają materyał surowy i zbyt wyrobów na miejscu zapewniony i nie mogą obawiać się konkurencyi, więc cegielnie, wapniarki gorzelnie, tartaki i t. p., gdyż te przedsiębiorstwa, jeżeli są zdrowe, nie potrzebują pomocy publicznej.

Również nie powinien fundusz przemysłowy udzielać pożyczek na przedsiębiorstwa w bycie swym już zachwiane, gdyż nie można kredytem publicznym ratować tego, co na śmierć jest skazane.

W końcu nie powinien fundusz przemysłowy udzie-lać pożyczek na przedsiębiorstwa przez szereg lat już ustalone, gdyż zaciąganie pożyczek w tych wypadkach jest spekulacyą na różnicę odsetek, celem zwiększenia swego prywatnego dochodu. Niema to wszakże zastosowania, jeżeli istniejące i prosperujące przedsiębiorstwo pragnie się rozszerzyć, ulepszyć, lub nowy dział wprowadzić; w tym wypadku nawet jest najwdzięczniejsze pole działania dla funduszu przemysłowego.

Już najmniej może się fundusz przemysłowy angażować jako współzałożyciel do zakładania dopiero powstać mających przedsiębiorstw, zwłaszcza, że jako wierzycieltylko mały może mieć wpływ na przyszłość takiego przed-siębiorstwa.

Wogóle zaś należy się strzedz, aby nie korzystali z funduszu tego przedsiębiorcy i przedsiębiorstwa, obliczonena wyzysk czy dostawców surowca, czy też robotników, czy wreszcie konsumentów.

Co do kwalifikacyi osobistych, należy być ostrożnym wobec przedsiębiorców. którzy nie budzą zaufania znajomością swego fachu, którzy finansowo są zupełnie zrujnowani, albo też majątkowo są tak silni, że pomoc kraju ich tylko wzbogaci, a na rozwój dotyczącej gałęzi przemysłu nie wpłynie.

Z tych wychodząc punktów wytycznych i mając na oku, że krajowy fundusz przemysłowy, który już dysponuje, jak na nasze stosunki, wcale poważnym kapitałem, przyczynić się może do rozbudzenia żywszego życia przemysłowego w naszym kraju, powinno się przy rozdzielaniu pożyczek z tego funduszu starannie baczyć, iżby pożytek z tych pożyczek był dla przemysłu prawdziwy.

Więc powinno się udzielać pożyczki przemysłowe przedsiębiorstwom:

które wprowadzają nową dla kraju lub swej okolicy gałąź produkcyi, mogącą z importem konkurować, albo liczyć na eksport, albo wreszcie powstrzymać eksport surowca;

które znajdują warunki produkcyi w materyałach lub siłach roboczych na miejscu lub sprowadzić je mogą z korzyścią dla przerobów;

których istnienie oddziałać może korzystnie na zwiększenie rolnej lub górniczej produkcyi, albo też na podniesienie zarobkowości ludności.

Przy przedsiębiorstwach, tym warunkom odpowiadających, pierwszeństwo powinny mieć przedsiębiorstwa spółkowe, jakoteż takie, które są w rękach ludzi techniczne wypróbowanych a w ogóle zatrudniające większą liczbę robotników i spotrzebujące większą ilość surowca.

Przedewszystkiem należy jednak każde przedsiębiorstwo przed udzieleniem pożyczki w tych kierunkach indywidualnie zbadać, po udzieleniu zaś pożyczki przypilnować, aby pieniądze poszły na cel pożyczką wskazany. Nadto należy w całym czasie trwania stosunku pożyczkowego przedsiębiorstwo takie nadzorować, czy się rozwija i czy nie wyzyskuje robotnika lub konsumenta a w miarę zebranych tu spostrzeżeń otaczać przedsiębiorstwa takie dalszą opieką, a nawet pomocą.

Wykluczone zaś być musi, aby fundusz przemysłowy stał się funduszem pożyczkowym dla przemysłowców, aby służył do spłacania długów i zaciągania pożyczek. dogodnych może dla właściciela przedsiębiorstwa, ale bez wpływu na rozwój samego warstatu roboczego i jego prokukcyi.

Aby zaś to zadanie spełnić, potrzebna jest dla komisyi inna organizacya biura, która na szczęście już jest w toku, a która możeby się mogła coś nieco oprzeć także o organizacyę „Związku fabrycznego“.

Dr. Alfred Zgórski.

Kronika.

Lwów, dnia 30. listopada 1903.

Kalendarzyk.

We wtorek 1. grudnia. Eligiusza B. — Gr. kat. Platona. — Kal. słow. Samosława.
Wschód słońca 7·35, zachód 4·2.

We środę 2. grudnia. Bibianny P. — Gr. kat Awdyja. — Kal. słow. Szalisława.
Wschód słońca 7·37, zachód 4·1.

We czwartek 3. grudnia Franciszka Ksaw. — Gr. kat. Hryhorya D. — Kal. słow. Wislimira.
Wschód słońca 7.38, zachód 4·0.

= **Wiceprezydent wyższego sądu kraj. dr. Jan Dylewski** wyjechał na wizytacyę sądu obwodow. w Stanisławowie.

— **Jubileusz prof. Sokołowskiego**. W auli *Collegium novum* w Krakowie odbył się wczoraj w południe jubileusz 30-letniej pracy naukowej dr. Maryana Sokołowskiego, prof. historyi sztuki w uniwersytecie Jagiellońskim. Pierwszy przemówił po łacinie ks. prof. dr. Stefan Pawlicki i wręczył jubilatowi bronzową plakietę, dzieło rzeźbiarza Antoniego Madejskiego, przedstawiającą popiersie jubilata z piórem w ręku. Prof. dr. Antoni Górski odczytał adres od wielbicieli, przyjaciół współpracowników i uczniów. Sekretarz komitetu Świeykowski odczytał pismo z życzeniami, nadesłane w im. ministra oświaty. Imieniem uniwersytetu lwowskiego przemówił prof. dr. Antoniewicz, im. członków sekcyi historyi sztuki Akademii umiejętności i grona konserwatorów Galicyi zachodniej p. Leonard Lepszy, imieniem dawnych uczniów prof. dr. Stan. Kopera, im. byłych uczenic panna Estreicherówna, im. uczniów Akademii sztuk pięknych, składających adres, p Gardecki. Ostatni przemówił rektor uniwersytetu Jagiellońskiego, prof. dr. Krzymuski. Za wyrażone życzenia podziękował jubilat. Wieczorem odbył się bankiet.

— **Zatwierdzenie wyboru**. Cesarz zatwierdził wybór Michała Tustanowskiego, wł. dóbr w Podmichałowcach, na prezesa a Aleksandra Krzeczunowicza, wł. dóbr w Bołszowcach, na zastępcę prezesa rady powiatowej w Rohatynie, dalej wybór Mieczysława Urbańskiego, wł. dóbr Haczów, na prezesa i Jana Samockiego rz. kat. proboszcza w Jasienicy na zastępcę prezesa rady powiatowej w Brzozowie.

— **Wiadomości dyecezyalne**. Dyecezya przemyska. Odznaczony Expositorio canonicali ks. Feliks Stelcel, proboszcz w Rudołowicach. Prezentę na probostwo w Ostrowie otrzymał ks. Stanisław Turkiewicz, proboszcz w Starym Samborze. Instytuowany na probostwo w Stanach ks. Józef Tokarski, proboszcz w Trzebosi. Administratorem w Krasiczynie zamianowany ks. Józef Rogulski, dirigens tamtejszy. Przeniesieni: ks. Henryk Roszkowski z Błażowy do Rzepiennika biskupiego, ks. Franciszek Strzępek z Rzepiennika biskupiego do Sieniawy, ks. Stanisław Jaworski z Czudca do Jodłowy, ks. Stanisław Dahl z Jodłowy do Czudca. Konkurs na probostwo w Krasiczynie rozpisano z terminem do 18. grudnia.

Dyecezya tarnowska. Prezentę na probostwo w Królówce otrzymał ks. Franciszek Romański, dotychczasowy proboszcz w Chronowie. Instytuował się na probostwo w Jasieniu ks. Marcelin Piotrowski, miejscowy administr. parafii.

— **Ze sfer kolejowych**. Przeniesieni w okręgu stanisławowskiej dyrekcyi: adjunkt Arnold Luka z Kołomyi do Monasterzysk, adjunkt Franciszek Smyczyński z Monasterzysk do Kołomyi, asystent Antoni Hanusz z Podwysokiego do Jezupola i asyst. Meszulem Schärf z Jezupola do Podwysokiego.

Inspektor Feliks Piasecki został mianowany naczelnikiem oddziału ruchu w Stanisławowie w miejsce Karola Stelzera, powołanego do ministerstwa kolejowego.

— **Z armii**. W obronie krajowej zamianowani zostali pułkownikami: Werner Mandelsloh 36 p. w Kołomyi i Edw. Urbanicki 31 p. w Cieszynie; podpułkownikami: Kar. Wiknlil i Józ. Walla 16 p. w Krakowie, Dan. Dobren, 13 p. w Ołomuńcu, Józ. Attlmayer 32 p. w Nowym Sączu, Ang. Mederer, 13 p w Ołomuńcu, Franc. Aleksandrowicz, 19 p. we Lwowie;

majorami: Franc. Meitner, 18 p. w Przemyślu, Mściej Biloslavo, 33 p. w Stryju, Jan Fischbeck, 18 p. w Przemyślu, Józ. Theysz, 34 p. w Jarosławiu;

kapitanami: I. kl. Tob, Griszer, 35 p. w Złoczowie przydzielony do ministerstwa wojny, Kar. Filipowicz, 20 p. w Stanisławowie, Wiktor Rytir, 33 p. w Stryju, Jan Nachtmann, 35 p. w Złoczowie;

kapitanami II. kl. Józ. Wolf, 17 p. w Rzeszowie, Józ. Siersch i Edw. Wetzer, 35 p. w Złoczowie, Rud. Brandl, 32 p. w Nowym Sączu, Winc. Beran, 34 p. w Jarosławiu, Leon Knesek, 13 p. w Ołomuńcu, Tad. Drozdowski, 22 p. w Czerniowcach, Emil Raabl, 19 p. we Lwowie i przydzieleni do obrony kraj. Lekes Mich., z 13 do 66 pp., Stolz Rud., 20 pp., Weithoffer Hub., 41 pp., Ronge Mak., 4 bat. strz.;

porucznikiem został Otto Urban, 20 pp. w Stanisławowie;

podporucznikami: Dworgak Ottok, 19 p. we Lwowie, Besler Ern. 16 p. w Krakowie, Seidl Her., 32 p. w Nowym Sączu, Brenner Franc., 34 p. w Jarosławiu, Seda Bog., 20 p. w Stanisławowie, Seeland Ant. 18 p. w Przemyślu, Pika Rudolf, 16 p. w Krakowie, Matuschka Otmar, 35 p. w Złoczowie, Telle Eug., 13 p. w Ołomuńcu, Teuber Kar., 19 p. we Lwowie, Prymus Jan, 31 p. w Cieszynie, Weese Bruno, 20 p. Stanisławowie, Heinz Erw., 17 p. w Rzeszowie, Vokać Ant. 16 p. w Krakowie, Rücker Mack., 33 p. w Stryju, Tausch Józ. i Neugebauer Emil 32 p. w Nowym Sączu, Soupal Józ., 31 p. w Cieszynie, Böhme Wal., 19 p. we Lwowie, Schmid Franc., 33 p. w Stryju, Balzer Franc., 34 p. w Jarosławiu, Fogarascher Alojzy 22 p. w Czerniowcach, Kawinek Art., 18 p. w Przemyślu, Zauker Rud., 35 p. w Złoczowie, Zappe Kar., 36 p. w Kołomyi, Rosyvacz Józ., 17 p. w Rzeszowie, Libal Józ., z Krakowa do 27 p., Dötz Otto, 19 p. we Lwowie, Francke Ant., 31 p. w Cieszynie, Tarasiewicz-Biliński Dam. w Przemyślu, Pavlak Leonard, z 13 do 24 p. obr. kraj., Konczakowski Jan, z 20 pp. do 21 obr. kraj., Fiderer Kaz. z 80 pp. do 33 p. obr. kraj.

Przy konnej obronie kraj. rotmistrzami: Sietnicki Alfred i Jagielski Wład.

Majorem audytorem: Serbeński Jan w Przemyślu.

Starszym lekarzem sztabowym Harmach Józ. w Krakowie; lekarzami pułkowymi Lewkowicz Franc., w Krakowie, Kryszkowski Józ., w Czerniowcach, Peterseim Leon, w Nowym Sączu, Sikorski Stan., w Kołomyi, Biskup Wawrz., 2 p. uł.

Starszym intendantem został Laube Juliusz, w Krakowie.

W żandarmeryi pułkownikiem został Jerzy Catargi w Czerniowcach.

Rotmistrzem I. kl. Szołginia Zenon i Tintz Emil we Lwowie, a porucznikiem Vyćital Kar. we Lwowie.

Kronika lwowska

= **Rocznicę listopadową** obchodzono wczoraj w naszem mieście serdecznie a z powagą. Na mogiłach żołnierzy z walk listopadowych zebrało się przed wieczorem około dwa tysiące osób, aby uczcić ich pamięć. Odśpiewano szereg pieśni patryotycznych i w największym porządku wrócono do miasta.

Wieczorem zaś odbywały się zebrania i uroczystości we wszystkich niemal stowarzyszeniach i związkach, tak n. p.: w kasynie urzędniczem, straży ochotniczej „Sokół“, w tow. im. Kilińskiego, w „Gwieździe“, w Czytelni kolejowej, w „Skale“, w Czytelni T. S. L. na Żółki-wskiem. w sali ratuszowej, gdzie chór robotniczy urządził obchód itd. Wszystkie te obchody wypadły bardzo ładnie i na każdym było wiele publiczności. Również teatr miejski, teatr ludowy i Filharmonia zastosowały swe programy wczorajsze do dnia pamiątkowego

= **Poranek artystyczny**, który wczoraj na cele dobroczynne urządzony został w teatrze miejskim, udał się znakomicie: Głównym punktem przyciągającym stał się pastel sceniczny w jednej odsłonie: „Jak liście z drzew strącone“, Ciekawość zwiększały krążące po mieście pogłoski, że autorem sztuki jest... Próżno dziś taić rzecz ogólnie już znaną: pod trzema kropkami anonimu kryje się chlubnie znane na polu literackiem nazwisko ks. J. na Gnatowskiego (Jana Łady). Powodzenie sztuki było zupełne, nie można więc wątpić, że wejdzie ona do stałego repertuaru sceny naszej. Odkładając ocenę do czasu premiery właściwej, tutaj zaznaczyć musimy, że jest to rzecz osnuta na tle uczuć narodowych, a pod względem psychologicznym na wielce dramatycznej kolizyi, z której bohater wyjść może jedynie drogą fałszywego samooskarżenia o zmyślone zbrodnie przeciwko narodowi. Piękny ten utwór odegrali artyści koncertowo: pp. Węgrzynowa i Pawińska, oraz pp. Chmieliński, Feldman, Roman i Antoniewicz.

= **Owacya dla prof. Rydygiera**. Studenci medycyny a także inni profesorowie wydziału lekarskiego, docenci i asystenci zebrali się dzisiaj w sali wykładowej prof. dr. Rydygiera z powodu wiadomości, że uniwersytet czeski w Pradze zaprosił dr. Rydygiera do objęcia tam katedry. P. Wernicki imieniem studentów prosił jako uczeń gorąco mistrza, aby wśród swoich pracował — aby swoich nauczał, a jako Polak „żądał“, aby prof. Rydygier nie opuszczał tak ważnego posterunku, jakim jest bezwątpienia chirurgia w nauce. Prof. Rydygier mocno wzruszony, oświadczył, że prośba ta młodzieży będzie dla niego bezwątpienia niemal decydującą, czy ma objąć katedrę wśród obcych. Propozycyę ze strony bratniego narodu, ich gorące i serdeczne przyjęcie musi uważać za objaw zaszczytny i zachęcający. Odpowiedzi stanowczej jednak nie dał. Pozostanie we Lwowie uczynił prof. Rydygier zawisłem od stanowiska, jakie „sfery decydujące“ zajmą wobec jego postulatów — bardzo ważnych. . koniecznych i nieodzownych. Czesi chcą mu dać „wszystko! — mówił. Nie z egoizmu dla siebie, ale naprawdę, jak mąż nauki — dbały o zakład w którym prof. Rydygier pracuje, żąda tenże: 1) dobudowania pawilonu ortopedycznego, 2) szkoły dentystycznej, 3) sali aseptycznej i 4) trzeciego asystenta — o którego już od lat 6 z mozołem się dobija...

= **Powszechne wykłady uniwersyteckie**. We wtorek, dnia 1. grudnia Dyr. arch. m. dr. A. Czołowski: Wojny polskoszwedzkie (z obrazami świetlnymi). Szkoła realna, ul. Kamienna 2. Początek o godz. 7½.

= **Majstrowie a szkoły przemysłowe**. Ponieważ rada szkolna kraj. wprowadziła napowrót naukę historyi polskiej dla uczniów rękodzielniczych w szkołach przemysłowych uzupełniających, majstrowie lwowscy postanowili uczniów swoich nadal do tych szkół posełać.

Jednakże postanowili posełać dopiero o godz. 7. wieczór, a nie o godz. 6., którą to godzinę rada szkolna krajowa, zupełnie słusznie, kierowana humanitarnością i względami na uczącą się młodzież, na rozpoczęcie nauki wyznaczyła, Panowie majstrowie zaś chcą koniecznie swoich terminatorów wytrzymywać w warstatach do godziny 7. i dopiero po tej godzinie umęczonym i uznojonym małym chłopcom raczą łaskawie pozwalać na kształcenie się w swoim zawodzie. Jest to ze strony tych majstrów, którzy przy podobnem niechumanitarnem postępowaniu się opierają, wielka ciasnota pojęć, brak poczucia obowiązków społecznych. Zamiast ułatwiać młodzieży rękodzielniczej kształcenie, utrudniają je, żądają od małych chłopców wysiłków ponad ich drobne siły fizyczne i umysłowe. Jakżesz żądać, aby chłopak po 12-godzinnej pracy w warstacie, pracy zawsze ciężkiej a często w nieznośnych warunkach, mógł jeszcze wieczorem mieć siły do dalszej pracy. Nie ustąpić terminatorom tej jednej godziny wieczornej dla dalszego kształcenia się, jest ze strony pp. majstrów egoizmem i sobkostwem ponad wszelką miarę, nie mówiąc już o tem, że jest czynem antiobywatelskim, antispołecznym. Nie wiemy, jak rada szkolna krajowa postąpi wobec tego sobkowskiego oporu pp majstrów, sądzimy jednak, że powinna znaleźć sposoby do zmuszenia majstrów, aby nie tamowali terminatorom możliwości dalszego kształcenia. Izba rękodzielnicza, która solidaryzuje się z takiem postępowaniem większości majstrów, wydaje sobie świadectwo, że nie dorosła do swego zadania.

= **Wiec drobnych kupców**, zwołany przez krajowy związek dla popierania przemysłu fabrycznego w kraju, odbył się wczoraj popołudniu w sali Filharmonii. Po wysłuchaniu referatów dra Olszewskiego i dra Battaglii, zgromadzeni, w liczbie około 200, uchwalili popierać krajowy fabryczny przemysł i kolegów swych do tego zachęcać.

= **W Tow. ludoznawczem** mówił onegdaj dr. Zygmunt Gargas na temat. „Księgi gruntowe galicyjskie a lud“. Na podstawie ankiety, przeprowadzonej przez Tow. ludoznawcze, wśród sądów powiatowych, wydziałów powiatowych i osób prywatnych stwierdza prelegent, że zwyczaje ludności włościańskiej utrudniają bardzo znacznie utrzymanie zgodności stanu tabularnego ze stanem faktycznym. Wielką rolę odgrywa tu zwłaszcza zawieranie umów ustnie lub co najmniej nie formalnie, dalej podział fizyczny spadku, więc realnym stosunkom zupełnie nieodpowiadające podziały z ustawy lub z urzędu w częściach idealnych, dalej nieznajomość znaczenia instytucyi ksiąg gruntowych, brak zrozumienia ważności i znaczenia wpisów hipotecznych. Poważną rolę w przyczynach tej niezgodności odgrywaja również wielkie koszta, połączone z dokonywaniem wpisów, nie stojące nieraz w żadnym odpowiednim stosunku do niejednokrotnie minimalnych rozmiarów, w szczególności koszta sporządzania mapek, brak geometrów w miejscu obok tego także nadmierne koszta legalizacyi dokumentów. Do niezgodności przyczyniły się zresztą także w znacznej części błędy rozliczne, popełnione już w samem założeniu ksiąg gruntowych, błędy nieraz bardzo daleko nawet idące a mszczące się w swych skutkach jeszcze po dziś dzień, wynikłe zaś głównie z niedostatecznych sił, które miały dokonać wielkiego dzieła założenia ksiąg gruntowych. W dyskusyi zabierali głos pp. dr Kalina, Wroński, dr. Leciejewski, Rybkowski, Siwek i prelegent.

= (g) **Stosunki lwowskie**. Zarobnikowi Marcinowi Bodnarowiczowi, żonatemu, mieszkającemu „katem“ u drugich ubogich ludzi przy ul. Gródeckiej l. 55, zmarł trzechletni synek Michał jeszcze dnia 26. bm. Ojciec, niemając pieniędzy na urządzenie pogrzebu dla dziecka, udał się do komisaryatu dzielnicy II. z prośbą o jakieś załatwienie tej sprawy; w komisaryacie odpowiedziano mu, że urząd się takiemi sprawami nie zajmuje. Biedny ojciec poszedł pieszo do Gródka, by pożyczyć pieniądze na pogrzeb, niedostawszy ich, wrócił do Lwowa i tu zwrócił się do fizykatu. Fizykat dotychczas nie dał odpowiedzi! Tymczasem zwłoki od pięciu dni leżą niepogrzebane i już psuć się zaczynają.

= **Nowopowstała fabryka krochmalu brylantowego** do prasowania p. Bażanta we Lwowie stanowi jeden więcej wyłom w monopolu exploatowania naszych kieszeni przez przemysł zagraniczny. Fabryka ta założona przez fachowca w zawodzie doskonale wykształconego powinna wyrugować z całego kraju obcy towar. Należy się spodziewać, że panie nasze zrozumieją potrzebę czynnego poparcia idei obrony krajowego przemysłu i żądać będą w sklepach tylko krochmalu brylantowego z fabryki lwowskiej p. Bażanta. Biuro reklamy wyrobów krajowych rozwinie ze swej strony energiczną akcyę tak za tym i za innymi artykułami krajowymi codziennego użytku.

Kronika krajowa.

Ślub. Dnia 25. bm. odbył się w Sieteszy ślub p. Mikołaja Rydla, właściciela dóbr Niziny-Rożniaty w powiecie mieleckim, syna ś.p. Romana i Sabiny z Marynowskich Rydlów, z panną Jadwigą Łastowiecką, córką Magdaleny z Wierzchowskich i Zygmunta Łastowieckich, właścicieli dóbr Lipnik w powiecie łańcuckim. Po obrzędzie ślubnym rodzice panny młodej podejmowali liczne grono weselne z gościnnością, z której słynie dwór lipnicki. Nie brakło toastów, głębokich myśli, jakie przy uczcie weselnej wypowiedzieli p. Łucyan Rydel, posłowie Kazimierz Horodyski, Stefan Sękowski i inni. Państwo młodzi otrzymali mnóstwo życzeń ze wszystkich dzielnic Polski.

Emigracya do Transvaalu. Z powiatu jarosławskiego donoszą do *Swobody*, że pomiędzy ludnością ruską kręcą się agenci, namawiający do emigracyi do Transvaalu. Głoszą oni, że dwa miliony ludzi z Galicyi może tam znaleźć grunta za bezcen i łatwy zarobek.

Wykrycie zbrodni. Donosiliśmy przed kilku tygodniami, że rzeźnik Franciszek Struszkiewicz w Przemyślu znikł bez śladu, oraz, że pod zarzutem jego zamordowania aresztowano jego żonę i jej 63-letniego przyjaciela Mikołaja Kiebuzińskiego, właściciela realności. Śledztwo prowadzono energicznie lecz bezskutecznie. Aż dopiero w piątek Kiebuziński przyznał się wobec drugiego więźnia, siedzącego z nim w jednej kaźni, a następnie i wobec sędziego śledczego do zbrodni i wyznał, że zwłoki zamordowanego zakopał on i Struszkiewiczowa w jego ogrodzie. Zaprowadzony na miejsce, wskazał, gdzie zwłoki zagrzebane. Sprowadzono aresztantów z kilofami i łopatami i poczęto kopać. Po kwadransie odkopano ludzką stopę, a przez dalsze kopanie odkryto zwłoki zamordowanego, okryte workiem i łachmanami. Zwłoki spoczywały w dole najwyżej metr głębokim, a leżały w ten sposób, że głowa i ręce były uwiązane grubym sznurem do patyka, założonego po pod kolana, tak, że głowa omal nie dotykała kolan. Zwłoki ulegające już prawie całkiem rozkładowi i w straszny sposób cuchnące, zabrano ostrożnie do kostnicy, gdzie dr. Rościszewski i dr. Manheim wobec komisyi śledczej przeprowadzili obdukcyę.

Rada pow. w Borszczowie. Prezydyum namiestnictwa rozpisało nowe wybory do rady powiat. w powiecie borszczowskim dla grupy gmin wiejskich na 23. grudnia, dla grupy gmin miejskich na 29. grudnia, dla grupy większych posiadłości na 31. grudnia b. r. Do rady powiatowej w powiecie borszczowskim wybiera grupa większych posiadłości 9 członków, grupa miast i miasteczek pięciu a grupa gmin wiejskich dwunastu członków.

Z Rzeszowa. Poseł sejmowy i burmistrz m. Rzeszowa dr. Stanisław Jabłoński publikuje następujące sprostowanie z powodu rozszerzonej w sobotę złośliwie pogłoski o ustąpieniu zarządu miasta: „Nie jest prawdą, aby cały zarząd miasta wraz z burmistrzem drem Jabłońskim złożył swoją godność i aby przyczyną tego była uchwała rady miejskiej, uznająca działalność komisyi rewizyjnej za dobrą. Również nie jest prawdą, aby komisya wydziału krajowego stwierdziła ubytek z funduszu zakładowego gminy około 60.000 koron. Natomiast prawdą jest, że ani burmistrz, ani nikt z członków zarządu miasta nie zrezygnował. Prawdą jest dalej, że rada miejska w załatwieniu sprawozdania komisyi rewizyjnej powzięła uchwałę, iż uważa toż sprawozdanie jako stanowczo załatwione orzeczeniem wydziału krajowego. Prawdą jest wreszcie, że komisya rewizyjna w komplecie tylko trzech członków, pod przewodnictwem p. Edmunda Rylskiego c. i k podkomorzego, w porozumieniu i na zasadzie informacyj, udzielonych mu przez byłego sekretarza magistratu, usuniętego dyscyplinarnie ze służby miejskiej, a obecnie pod karnosądowym zarzutem zbrodni sprzeniewierzenia pozostającego, obwiniła w swem drukiem ogłoszonem sprawozdaniu zarząd miasta o niewyrachowanie się z funduszów inwestycyjnych, ze sumy przeszło 250.000 koron, który to oszczerczy zarzut wydział krajowy za wprost nieprawdziwy uznał, a jedynie stwierdził, że z dochodów nadzwyczajnych obrócono w ciągu ostatnich sześciu lat ogółem sumę około 60.000 koron na wydatki bieżące, skutkiem usprawiedliwionego niedoboru budżetowego w dochodach zwyczajnych“.

Z Czerniowiec donoszą: Z powodu trzech wypadków dyfteryi w rodzinie portyera uniwersytetu, zawieszono czasowo wykłady. Senat czyni starania, iżby wykłady odbywały się w prywatnych lokalach. Inauguracyę, która miała się odbyć 2. grudnia odłożono do 27. stycznia.

Kronika powszechna.

§ **Choroba cesarza Wilhelma**. *Frankf. kl. Presse* dowiaduje się z kół — jak pisze — poinformowanych, o stanie zdrowia cesarza Wilhelma, że opinia ich o chorobie niezupełnie zgadza się z oficyalnemi wiadomościami. Cesarz jest bardzo zdenerwowany.

§ **Trzęsienie ziemi.** Donosiliśmy już, że w ostatnich dniach dało się uczuć w Zofii i w okolicy silne trzęsienie ziemi. Z telegramów i doniesień pism zagranicznych wynika. że trzęsienia ziemi jakby szerokim pasmem przeciągają przez całą kulę ziemską. Rozpoczęły się w Sycylii dosyć nieznacznemi drganiami ziemi; w Bułgaryi przybrały już większe rozmiary, tak, że słynny klasztor Rylo został znacznie uszkodzony; w ostatnim czasie zauważono dwa silne wstrząśnienia w Irkucku w Syberyi wschodniej, równocześnie pojawiły się w Czita w kraju zabajkalskim.

§ **Znowu Dreyfus**. Z Paryża donoszą, że prośba ekskapitana Dreyfusa o rewizyę procesu została wręczona ministrowi sprawiedliwości dnia 20. u. m. Niektóre twierdzenia jego zostały podobno potwierdzone przez pewne szczegóły, jakie wykrył minister wojny André w tajnem *dosier* i które podał do wiadomości ministra sprawiedliwości. Szczegóły te przedłożył minister sprawiedliwości komisyi rewizyjnej. Niektórzy utrzymują, że minister wojny stwierdził, że sądowi w Rennes przedłożono niektóre akta, uznane formalnie za sfałszowane, innych zaś uniewinniających dokumentów nie przedłożono; zeznania niektórych świadków miały być złożone nie dobrowolnie.

Lanterne twierdzi, że Dreyfus oparł swą prośbę na tem, iż zeznania świadków Czernowskiego i b. archiwaryusza Gribelina były fałszywe, jakoteż na fakcie, iż pewne dokumenty zmieniono. Były archiwaryusz Gribelin miał poczynić wobec ministra wojny ważne zeznania.

Figaro donosi, że dziś w izbie deputowanych wniesiona będzie interpelacya w tej sprawie.

C. k. loterya państwowa. Dnia 17. grudnia odbędzie się ciągnienie XXIII. c. k. loteryi państwowej na dobroczynne cele wojskowe. Ta loterya, której popularność po każdem ciągnieniu rośnie, została znowu wzbogaconą bardzo licznemi wygranemi. Loterya zawiera 19.382 wygranych w gotówce, a więc około 1000 wygranych więcej, niżeli w dwóch poprzednich ciągnieniach w łącznej sumie 512.880 kor. Ponieważ los kosztuje tylko 4 korony, nadarza się więc tania sposobność do zrobienia wygranej.

Komisya lekcyjna słuchaczów „wszechnicy lwowskiej“ poleca P. T. publiczności uzdolnionych i fachowych nauczycieli domowych dla uczniów szkół średnich i niższych z językiem wykładowym polskim, niemieckim i ruskim i początki francuskiego. Nauczyciele poleceni z komisyi lekcyjnej przygotowują także do matury gimn. i realnej, oraz do egzaminów prywatnych.

Łaskawe zgłoszenia przyjmuje się codziennie na uniwersytecie, sala VIII. (od 12—1 w południe) lub Pasaż Mikolasza sch. I., II. piętro w Tow. Bratniej Pomocy słuch. wszechnicy lwowskiej w czasie od godz. 12—3. popołudniu.

✱

W sądzie
— Jesteś recydywistą?
— Nie, panie sędzio, mieszczaninem.
— Tak, ale już drugi raz stajesz przed sądem.
— Nie, panie sędzio, czwarty.

Z całego świata.

Londyn 30. listopada. Na giełdzie robotniczej odbyło się zgromadzenie robotników, przyczem przyszło do demonstracyj przeciw biurom pośrednictwa pracy. W starciu z policyą 1 osoba poniosła śmierć i 1 policyant ranny.

Ateny 30. listopada. Grupa studentów urządziła powtórnie demonstracyę przed teatrem królewskim z powodu wystawienia sztuki „Orestye“ w języku nowogreckim. Policya rozprószyła manifestantów przy pomocy sikawek. Po niedługim czasie przyszło znów do starcia, w którem padł strzał. 1 osoba zabita.

MAŁY FEJLETON.

SNIEG.

Z ołowianego przestworza lecą miliardy śnieżyn, niby srebrnych gwiazd ulewa, a nim spadną na wilgotną czarną grudę ziemi, kręcą się w powietrzu, wichrzą kołują, niby błędne ptactwo, szukające spoczynku... Widać w powietrzu ich kształt gwiaździsty, znać koronkowy puszek ich ciała, czuć białość ich nieskażonej czystości...

Niektóre nie dosięgły samej ziemi, bo je w drodze zatrzymały szczyty dachów, wypukłości gzemsów lub nagie konary drzew. Spoczęły więc na tych małych wyżynach, rozpostarły swe srebrzyste ciałka i otulają niemi, jak puchem, każdy skrawek, co im udzielił gościny.. Szczęśliwe to śnieżynki! Zostały na wyżynach choć przez pewien czas zachowują swą białą szatę i rozlewać będą brylantowe iskierki ze swych łon świetlanych...

Inne spadły odrazu na same dno przestworza — na czarną grudę ziemi i dzieje im się daleko gorzej niż siostrzycom z wyżyn.

Niektóre przygarnęła szara skiba rolna i pozwoliła przynajmniej szeroko rozpostrzeć gwiaździste ciałka.

Przyleciał wietrzyk figlarny, pomuskał je po puchowych liczkach i dodał otuchy i czerstwości...

Na chwilę wyjrzało z za chmur słonko i przejrzawszy się w ich ślepkach roziskrzonych, rozpaliło w nich tyle tęcz i światełek że cały wielki przestwór śnieżnego kobierca skrzy się i pali, jak utkany brylantami.

Wieczorem wszedł na niebo umarły kochanek ziemi, oświecił bladymi promieniami śnieżny kobierzec — i oto białość przeczysta szarzeje, potem nabiera sinawego odcienia, wreszcie dalej przemienia się w ogromną przestrzeń fioletu...

Ale czarna gruda ziemi nie długo jest gościnna dla śnieżyn. Szerokie jej łono nie znosi tej olśniewającej czystości, oślepia je i drażni powódź iskier lub łagodna pieszczota fioletu, gniewa nieskalanie tych jasnych gości innego świata... Więc powoli otrząsa ich z siebie, trawi swym wilgotnym oddechem, pali rozgniewaną piersią...

I biali goście z zaświata mrą jeden po drugim, tysiąc po tysiącu, miliard po miliardzie, a wśród ich olbrzymiego obozowiska co

chwila ukazuje się skrawek czarnej grudy, wilgotny od ich ciałek, co się w łzy zamieniły...

Ostatnie śnieżynki spadły na brudny bruk ulicy miejskiej i odrazu utraciły zwoją białą szatę. Zbrukało ją błoto uliczne, podeptały nogi przechodniów — więc broniły się przez chwilę, ratowały resztki swego nieskalania, aż po daremnych wysiłkach uległy i stały się błotem...

I dziś nic nie przypomina ich dziewiczej urody, nic nie pozostało z ich przeczystych skrzydeł.

Sponiewierało je brudne tchnienie ziemi, splugawił uścisk błotnej niziny, podeptała brutalna stopa życia.

Ale — niezrażone tym smutnym losem poprzedniczek, wciąż lecą i lecą nowe śnieżynki i szukają gościny na ziemi, z tą poczciwą wiarą młodości, co wiecznie łudzi się potęgą swych lotów i zwycięstwem jasnego ideału... Lecą, lecą nowe miliardy i — giną.

A mnie się wydaje wówczas, że to nie drobne śnieżynki, jeno dobre duchy z lepszego świata mrą w zetknięciu się z ziemią, że to wre wieczna walka dwóch wrogich geniuszów, że to konają białe anioły lepszych uczuć, czystszych porywów, szczytniejszych celów i ogromnych umiłowań!

Poniewiera je brudne tchnienie ziemi, plugawi uścisk błotnej niziny, depczą ludzie i życie, a skowyt głupiego wiatru zawodzi szydercze pożegnanie...

Ale mimo to — lecą nowe śnieżynki, lecą...

Ruch artystyczno-literacki.

* **Z teatru**. W sobotę usłyszeliśmy dwie operetki, mianowicie Offenbacha „Pan Choufleuri przyjmuje" (po raz pierwszy) i Souppe'go „Dziesięć cór na wydaniu" (wznowienie). Przyznać trzeba, iż obie te jednoaktówki posiadają piękną i miłą muzykę, lecz na dzisiejsze czasy już są nieco przestarzałe. Słucha się tej muzyki wprawdzie nieraz z zajęciem większem, lecz po zapadnięciu kurtyny doznaje się wrażenia, jakobyśmy się nieco za dużo nudzili. Niestety było tak w rzeczywistości, pomimo nader starannego przygotowania i sumiennego wykonania. Malownicze kostyumy i doskonała gra pani Kasprowiczowej, Kliszewskiej, Łęskiej, Łopatyńskiej, Miłowskiej i pp. Kosińskiego, Lelewicza i Malawskiego zasługują na chlubne uznanie.

Publiczność, która szczelnie zapełniła teatr, przyjęła dość życzliwie obie te jednoaktówki jakoteż „Divertissement baletowe" układu p. Stanisł. Sachsa.

(gr.)

* **Nowe książki**. Dr. B. Dybowski: „O niemoralności wsród młodzieży nieletniej i jej przyczynach". Broszura ta, to ze strony profesora Dybowskiego czyniście obywatelski. Na zepsucie wśród młodzieży szkolnej patrzyło wielu ze zgrozą, i ni z pobłażaniem, ale fakta, zestawione w tej książce, zmuszają nas do bardzo pessymistycznych wniosków. Jeżeli nie przedsięweźmiemy gruntownej reformy wychowania moralnego młodzież nasza a z nią przyszłe społeczeństwo, będzie się staczało po pochyłości ku coraz większemu upadkowi moralnemu. Autor kolejno traktuje fakty rozpusty płciowej, pijaństwa, złodziejstwa, fanatyzmu, teatromanii, karciarstwa, łobuzeryi i gogowstwa wśród młodzieży a winę tego zwyrodnienia zwala na pokolenia starsze, dające zły przykład i na pornografię literacką i gazeciarską. „W starszem pokoleniu leży cała przyczyna złego, jedyne źródło nieszczęścia, które nas trapi obecnie. Trzeba się więc starać przekonać o tej prawdzie, że w zwyczajach towarzyskich, w pijatyce powszechnej, w karciarstwie, w bezmyślnem życiu dorosłego pokolenia szukać mamy przyczyny niemoralności młodzieży szkolnej". Nie zaradzi temu dwurazowa nauka, ale jedynie sami rodzice, jeżeli nauczą dzieci bać się trunków i rozpusty, jak się dzisiaj one boją kominiarza i dziada. Przedewszystkiem jednak żąda najzupełniejszej absytynencyi a wtedy tylko będziemy mogli mieć pokolenie zdrowe i moralnie wysoko stojące. Nie będziemy mieli ani pijaków, ani rozpustników, ani nikotynistów, ani złodziei, ani defraudantów. Treść broszury mieści się w końcowych jej aforyzmach: „Stańmy się sami moralnymi, a młodzież będzie cnotliwą. Trzeźwość prowadzi do cnoty, ta ostatnia do szczęścia człowieczeństwa. Tylko w szczęściu bliźnich swoich widzieć powinien cnotliwy szczęście własne".

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

We wtorek „Uczeń szatana" B. Shaw.

We środę „Pan Choufleuri przyjmuje" J. Offenbacha, nastąpi „Divertissement baletowe" St. Sachsa, zakończy „Dziesięć cór na wydaniu" Fr. Souppe'go.

We czwartek „Łapownicy" Aleksandra Ostrowskiego.

W piątek „Posłaniec nr. 6666" C. M. Ziehrera.

W sobotę po raz pierwszy „Serdeczne dzieje", sztuka w 3 aktach Józefa Giacosa, rozpocznie po raz pierwszy „W wilczym dole", obraz dramatyczny w 1 akcie przez Giovanni Verga.

Repertuar teatru krakowskiego.

We wtorek „Piękna żonka" Bałuckiego.

We środę „Zaczarowane koło" Rydla.

We czwartek „Ludka" Vebera.

W sobotę premiera „Kopciuszek" Grimma.

W niedzielę popołudniu „Konfederaci barscy", wieczór „Kopciuszek".

Filharmonia.

We wtorek pierwszy występ 15-letniej węgierskiej wiolinistki Stefi Geyer.

* **Kubelik w spodnicy**. Takie miano nosi 16-letnia Stefania Geyer, będąca w tak młodym wieku pierwszorzędną gwiazdą. Jej gra na skrzypcach tak porwała królowę Carmen Salvę, że kazała się z nią razem fotografować i obdarzyła ją obrazem z dedykacyą w najpochlebniejszych wyrazach.

Młoda skrzypaczka przestała już dawno świecić gwiazdą „cudownego dziecka" a najpoważniejsza krytyka ocenia ją jako zjawisko artystyczne pierwszej miary — równając ją jedynie z Kubelikiem. Występy panny Geyerówny zapowiada lwowska Filharmonia na dzień 1. i 3. bm.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą)

— We wtorek odbędzie się otwarcie wykładów powszechnych uniwersyteckich, urządzonych przez profesorów uniwersytetu Jagiell. Pierwszy wykład o zadaniach oświaty narodowej wygłosi prof. dr. Józef Milewski.

— Wczoraj odbyło się nadzwyczajne zgromadzenie urzędników prywatnych okręgu krakowskiego. Naczelnik Tow., p. Bal ze Lwowa, wygłosił referat w sprawie ubezpieczenia urzędników prywatnych. Wobec tego, że przymusowa ustawa pensyjna nie ma szans uchwalenia w radzie państwa, z powodu niezdolności izby do pracy, zachęcał do przystępowania do towarzystw, które ubezpieczają taniej od innych towarzystw, oraz do silniejszej organizacyi. Na 20.000 urzędników prywatnych w Galicyi, należy do towarzystwa tylko 2.100. Uchwalono rezolucyę p. Gajdeczki, upoważniającą prezydyum zgromadzenia do wniesienia petycyi do rady państwa i Koła polskiego o jak najrychlejsze wprowadzenie w życie przymusowej ustawy pensyjnej dla urzędników prywatnych.

— Wczoraj odbyło się otwarcie I. kursu zawodowego drukarskiego. Zapisało się uczniów 79, w tem 62 praktykantów i 17 towarzyszy sztuki drukarskiej. Dla praktykantów nauka jest przymusowa. Nauka obejmuje język: polski, niemiecki, rosyjski i grecki (alfabety), rysunki, składanie i zapoznanie się z maszynami i farbami.

— *Głos narodu* donosi, że po wczorajszem przedstawieniu w teatrze ludowym artysta teatru tego, p. Sowiński, z powodu jakiegoś nieporozumienia z dyrektorem Müllerem napadł nań przy wyjściu z teatru i groził laską. Müller wydobył rewelwer i wystrzelił w powietrze na postrach, a gdy to nie skutkowało, strzelił drugi raz i ranił Sowińskiego lekko w nogę.

— Podczas wczorajszego obchodu listopadowego w Sokole przyjmowano bardzo gorąco posła Korfantego, który mówił o stosunkach na Śląsku. Żonie p. Korfantego wręczył prezes Turski bukiet.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą.)

— Półurzędowe biuro Wolffa rozpowszechnia poniższą wiadomość: Według *Berl. Neueste Nachrichten*, w najbliższej sesyi sejmu pruskiego rząd zaproponuje uchwalenie pieniędzy dla „wzmocnienia niemczyzny w dzielnicach polskich".

Z izby sądowej.

„Monitor" i „Reformator".

Lwów 30. listopada.

Rozprawa przeciw Danilukowi i Cwiklińskiemu, przerwana we czwartek ubiegłego tygodnia, podjętą została dzisiaj. Na początku odczytał przewodniczący 49 pytań dla sędziów przysięgłych.

Zastępca oskarzycieli, dr. Tenner, w mowie swej wykazywał, że inkryminowane artykuły polegają bądź na złych i fałszywych informacyach, bądź spowodowane są chęcią uwłaczania czci p. Breitera.

Obrońca Cwiklińskiego, dr. Lubinger, twierdził, że oskarzycielom nie udał się dowód prawdy i prosił o uwolnienie oskarzonych.

Przemawiał potem dr. Zipper i wreszcie po resume przewodniczącego przysięgli o pół do 2 udali się na naradę.

Po półtrzeciagodzinnej naradzie sędziowie przysięgli potwierdzili pytanie co do p. Cwiklińskiego o fałszywe posądzenie p. E. Breitera o planowanie napadów, a co do p. Daniluka potwierdzili pytanie o obrazę czci p. Breitera przez użycie wyrazów „łajdak itp. i pytanie o użycie wyrazu „znany kryminalnik".

Trybunał zaś zasądził p. Leona Daniluka na 10 dni aresztu, ewentualnie grzywnę 100 kor. a p. Władysława Cwiklińskiego na 2 miesiące aresztu z postem co 14 dni.

Zasądzeni zastrzegli sobie 3 dni do namysłu.

Ostatnie wiadomości.

Koło polskie na sobotniem posiedzeniu, po wyczerpującej dyskusyi nad konferencyami komisyi parlamentarnej Koła z prezydentem ministrów dr. Koerberem, przyjęło znaczną większością głosów postawioną przez p. Henzla rezolucyę:

„Czyniąc swój stosunek do rządu zależnym od politycznego zachowania się rządu w sprawach dotyczących kraju naszego i od szczerego popierania przez rząd usiłowań, podjętych celem uzdrowienia parlamentu, przyjmuje Koło przychylne dla kraju oświadczenie rządu do wiadomości".

Telegramy i telefonematy.

Sejm węgierski.

Budapeszt 30. listopada. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu prowadzi opozycya dalej techniczną obstrukcyę. Po odczytaniu protokołu zgłosił Lengyel 23 poprawek do protokołu, domagając się między innemi sprostowania błędów ortograficznych itd.

Przewodniczący oświadcza, że niektóre poprawki Lengyela nie stoją w żadnym związku z uwierzytelnieniem protokołu.

Nessi zgłasza szereg dalszych poprawek.

Nagy z partyi rządowej wnosi przejście do porządku dziennego nad wszystkiemi poprawkami. (Wielka wrzawa na ławach opozycyi.)

Zabiera głos kilku posłów opozycyjnych, aby zaprotestować przeciwko twierdzeniu Nagyego, że obstrukcya stroi sobie żarty.

Poseł Papp zgłasza nowy szereg poprawek, domagając się głosowania nad każdą z osobna.

Przewodniczący zajmuje stanowisko to, że albo musi się przyjąć protokół w całości tak, jak jest, albo głosować nad wszystkiemi poprawkami *en bloc*.

Hr. Tisza chce zabrać głos.

Poseł Kecskemet woła: Chciałbym także usłyszeć coś o nafcie.

Tisza: Gdybym panu odpowiedział, wykroczyłbym przeciw przyzwoitości parlamentarnej.

Posiedzenie trwa dalej.

Budapeszt 30. listopada. Deputacya okręgu wyborczego Ugra wręczyła wczoraj hr. Tiszy mandat poselski do sejmu. Hr. Tisza wygłosił mowę, w której podniósł, że wytrwa tak długo, dopóki pozwolą mu na to siły, jakie dał mu Bóg.

Walka jest zbyteczna, skoro program wojskowy sprowadził spokój w całym kraju. Znaczna większość narodu nie życzy sobie walki.

Co się tyczy zachowania się opozycyi, powiedział Tisza, że rząd nie będzie się wahał użyć ostrych środków, gdy sytuacya będzie tego wymagała. Rząd musi pokazać, że ma siłę do przeprowadzenia swej woli, co nie jest wcale gwałtem, ani nie sprzeciwia się konstytucyi lecz jest wykonaniem praw konstytucyjnych ze strony większości, nakazanem jej przez obowiązek patryotyczny. Mowca zakończył, że będzie dalej kroczył na drodze, na którą wstąpił i albo zwycięży, albo padnie wśród drogi.

Chrystyania 30. listopada. Na posiedzeniu storthingu (parlamentu) ostrzegał prezydent ministrów przed dążnościami do obniżenia wydatków na obronę kraju, która jest warunkiem egzystencyi narodu. Zaznaczył także konieczność zorganizowania obrony północnej Norwegii. Przewodniczący komisyi budżetowej oświadczył, że jeśli się nie obniży wydatków na obronę krajową, wywoła się przez to ruch nieprzyjazny dla obrony krajowej. Finanse muszą być uporządkowane i ze względu na obronę krajową, ponieważ cóż pomoże, jeśli się jest uzbrojonym, ale zbroja za bardzo cięży.

Paryż 30. listopada. Ze strony nacyonalistycznej zapewniają, że na jednem z najbliższych posiedzeń izby deputowanych wniesiona będzie interpelacya w sprawie ponownego podjęcia sprawy Dreyfusa. (Patrz kronika).

W Kołach parlamentarnych sądzą, że rząd bezwarunkowo zażąda odroczenia interpelacyi i że większość uchwali to. Rząd powoła się przytem na uchwałę izby z dnia 7. kwietnia, według której sprawa Dreyfusa ma zawsze pozostać w granicach postępowania sądowego a nie ma być wprowadzoną do parlamentu.

Sądzą, że komisya rewizyjna ministerstwa sprawiedliwości, która w środę się zbiera dla obrad nad sprawą Dreyfusa, z końcem tygodnia poweźmie uchwałę.

W całej prasie nacyonalistycznej panuje przekonanie, że trybunał kasacyjny zniesie wyrok sądu z Rennes i ogłosi niewinność Dreyfusa bez ponownej rozprawy.

Z powodu przerwania linii telefonicznej Lwów - Wiedeń dalszych telefonematów od godz. 4 popołudniu nie otrzymaliśmy.

Rozmaitości.

Pozorny konkurs na posady nauczycielskie Rada szkolna okręgowa miejska rozpisuje konkurs na następujące posady dla nauczycieli: Dyrektora szkoły wydziałowej męz. im. św. Antoniego i trzech stałych nauczycieli przy tej szkole, dalej na posady stałych nauczycieli przy szkołach pospolitych a to na cztery ewentualnie pięć takich posad przy szkole pospolitej, połączonej z wydziałową im. św. Antoniego, na trzy posady przy szkole Zimorowicza, cztery posady przy szkole Konarskiego, trzy posady przy szkole św. Zofii, trzy posady przy szkole św. Anny, trzy opsady przy szkole imienia Czackiego, trzy posady przy szkole Staszica, oraz na posadę kierownika szkoły św. Anny i posadę kierownika szkoły im. Czackiego;

dla nauczycielek: na posadę kierowniczki szkoły Sobieskiego, na siedm posad stałych nauczycielek przy powyższej szkole, na posadę kierowniczki szkoły im. ks. Kordeckiego, na trzy posady stałych nauczycielek przy szkole im. Sienkiewicza, cztery przy szkole im. Isakowicza, dalej na 3 posady nauczycielek wydziałowych przy szkole św. Anny, na posadę kierowniczki szkoły św. Jadwigi i na trzy posady stałych nauczycielek przy tej szkole.

Zdawałoby się, że tylu lwowskich nauczycieli i nauczycielek zostanie uszczęśliwionych i otrzymają wreszcie posady. Tymczasem wszystkie powyższe posady już istnieją i są obsadzone, niektóre nawet od dłuższego szeregu lat, z tym tylko dodatkiem, że ci nauczyciele noszą tytuł prowizorycznych. Obecnie zaś mają być stabilizowani. Ogłoszenie zaś konkursu jest tylko biurokratyczną formulistyką, nigdzie indziej niepraktykowaną, tylko w Austryi. Wszędzie indziej, a także i w przeważnej części naszych władz autonomicznych praktykuje się już racyonalnie w ten sposób, że jeżeli już jakąś posadę nadaje się prowizorycznie, na próbę, to po roku bez żadnych dalszych formalności, odnośnego funkcyonaryusza stabilizuje się, chyba że jest niezdolny, a wtenczas się z nim rozstaje. Rozpisywanie zaś takich konkursów jak powyższy, naraża tylko biednych nauczycieli na wydatki stemplowe, a często złudzi jeszcze jakichś nieświadomych wewnętrznych tajników kandydatów i tych także na koszta stemplowe na próżno narazi. Takie konkursy, zdają się, nie mieć innego celu, jak sprzedaż stempli za kilkadziesiąt koron i byłby już czas, aby autonomiczne magistratury z tym zabytkiem biurokratyzmu się rozstały. Każdy prowizorycznie przyjęty funkcyonaryusz czy nauczyciel, powinien być po czasie próby, a słusznie odmierzonym, natychmiast, jeżeli się nadaje, stabilizowanym.

§ **Powrót wyprawy prof. Drygalskiego do bieguna Północnego**. Z Kielu, dokąd powróciła już podbiegunowa wyprawa niemiecka pod wodzą Drygalskiego, donoszą ciekawe szczegóły, opowiedziane przez badacza: Nagromadzony materyał naukowy bardzo bogaty wymaga jeszcze kilkoletniego badania, kontroli i uporządkowania, zanim można go będzie ogłosić. Wyposażenie wyprawy przez rząd niemiecki było doskonałe; nie brakowało niczego. Psy zabrane służyły doskonale w zaprzęgu sani i wykazały wielką wytrzymałość. Kiedy zapór lodowy pędził statek „Gauss" nieustannie ku Północy, musiano psy ze względów na szczupłe zapasy żywności wybić aż do sześciu tylko sztuk. W drodze powrotnej rozmnożyły się one znowu tak, że do Kielu przybyło ich 30 wielkich i małych. Byli to ulubieńcy całej załogi. Podróż powrotna obeszła się bez wypadku prócz kilku ostatnich dni burzliwych, przyczem jednak kierunek wiatru pomyślny przyśpieszył powrót i przybycie do Kielu tak, że uprzedził przygotowania, rozpoczęte do uroczystego powitania wyprawy „Gauss", został już nawet na zewnątrz świeżo polakierowany, jednak na korpusie statku dotąd widoczne ślady ciśnienia lodów. Wyprawie udało się przedewszystkiem zdobyć bliższe dane co do położenia kontynentu antarktycznego. Szczególną wagę przywiązuje Drygalski do wyniku studyów klimatograficznych, przyczem stwierdzono przewagę wiatrów wschodnich. W czasie zimy uprawiano rybołowstwo. Cenne spostrzeżenia poczyniono o życiu zwierząt w przestrzeni i czasie. Badania głębi morza czyniono w czasie podróży. Na lądzie antarktycznym są tylko płaskie jeziora. Dokonano również pomiarów powierzchni i badań magnetycznych, niezmiernie utrudnionych przez nieustanny ruch okrętu.

Dział ekonomiczny.

β **Zniesienie uprzywilejowanych taryf naftowych**. Jeden z wiedeńskich dzienników donosi, że istnieje zamiar zniesienia na kolejach uprzywilejowanych taryf dla nafty, a to z dniem 1. marca 1904. W kołach przemysłowców naftowych wiadomość ta wywołała wielkie wrażenie. Austryackie Tow. kolejowe, oraz kolej Północno-zachodnia i Północna porozumiewały się w sprawie zniesienia taryfy uprzywilejowanej dla nafty. Kolej państwowa prawdopodobnie kwestyą tą zajmie się w najbliższym czasie. Jak sądzą, w sprawie tej odbędzie się w styczniu wspólna konferencya. W kołach kolejowych panuje przekonanie, że obecnie niema powodu do dalszego utrzymywania wyjątkowych taryf dla nafty.

β **Wosk ziemny**. Z Dźwiniacza donoszą, że na nowych terenach p. W. Łuckiego znaleziono w głębokości 30 metrów obfite pokłady wosku ziemnego.

β **Dyrekcya kolei państw**. ogłasza bezpośredni austryacko-węgiersko-lewantyjski ruch towarowy przez Tryjest i Fiume morzem (do portów lewantyjskich). Z dniem 1. grudnia wchodzą w życie nowe taryfy a mianowicie: a) taryfa część I., b) taryfa część II., zeszyt 1 dla Austryi, c) taryfa część II, zeszyt 2 dla Węgier.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie. Dnia 28. listopada. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 8·40 do 8·50, pszenica nowa 8·10 do 8·25, żyto gotowe 6·70 do 6·90, nowe 6·50 do 6·75, owies obroczny gotowy 5·60 do 5·80, nowy 0·— do 0·—, jęczmień pastewny 5·10 do 5·30, jęczmień browarny 5·3 do 5·50, rzepak 9·50 do 9·70, rzepak nowy 0·— do 0·—, groch pastewny 6·50 do 6·75, groch do gotowania 7·50 do 9·25, wyka 5·— do 5·25, bobik 5·50 do 5·75, hreczka 0·— do 0·—, kukurudza nowa 5·90 do 6·10, stara 6·25 do 6·50, chmiel za 56 kilo od 160 do 180, koniczyna czerwona 55·— do 60·—, biała 65·— do 75·—, szwedzka 45·— do 55·—, tymotka 10·— do 21·—.

Spirytus loco za 50 litrów gotowy 18·50 do 18·60 paritas Tarnopol eskontyngentowy 12·10 do 12·20.

Budapeszt dnia 30. listopada. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano pszenicę na październik 0·— do 0·—, na kwiecień 7·68 do 7·69, żyto na październik 0·— do 0·—, na kwiecień 6·63 do 6·64, owies na październik 0·— do 0·—, na kwiecień 5·48 do 5·49, kukurudza na październik 0·— do 0·—; kukurudza na maj 1902 5·16 do 5·17, rzepak na sierpień 11·75 do 11·85.

Oferty na pszenicę: mierne.
Chęć kupna: rezerwowana.
Usposobienie: spokojnie.
Stan powietrza: odwilż.

Wiedeń dnia 30. listopada. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano: pszenica cisańska 7·72 do 7·73, żyto słowackie 6·62 do 6·63, jęczmień morawski 0·— do 0·—, kukurudza na maj 5·27 do 5·28, owies węgierski 5·57 do 5·58, rzepak 11·80 do 11·90, rzepak na sierpień-wrzesień —·—, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień —·—, do —·—.

Ceny niezmienione.
Usposobienie lepsze.

Wiedeń dnia 30. listopada. Cukier 19·40 do —·— (spokojnie). Nafta galicyjska 38·60 do —·—, spirytus 43·20.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 30. listopada. (Telegr. „Gazety Narodowej".) Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 684·75, węgierskiego zakładu kredytowego 763·—, Anglobanku 280·—, Unionbanku 544·50, Banku dla krajów koronnych 438·—, Bankvereinu 518·25, Bodencreditu 943·—, galicyjskiego Banku hipotecznego 536·—, kolei państwowych 673·25, kolei południowej 89·—, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbenthal 424·—, kolei północnej 5550, kolei czerniowieckiej 578·50, alpiny 409·—, Rima Muranya 488·—, praskiego towarzystwa żelaznego 1890, fabryki broni 376·00, tureckie tytoniowe 351·—, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 1200·—, oblig. węg. indemniz. 98·05, renta majowa 100·45, austryacka renta koronowa 100·50, węgierska renta koronowa 98·45, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·60, 4-procentowe listy Banku krajowego 98·85, 4 i pół procentowe listy Banku krajowego 102·30, 5-procentowe komunalne obligacye Banku krajowego 103·25, 4-procent listy Banku hipotecznego 98·75, 4 i pół procentowe listy Banku hipotecznego 101·80, 5-procentowe listy Banku hipotecznego 112·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye propinac. 99·87, 4 procentowe galicyjskie pożyczki krajowe z roku 1893 99·55, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 96·55, losy tureckie 143·—, marki 117·25 ruble 253.

Paryż dnia 30. listopada. Zamknięcie giełdy. Trzy procentowa renta 97·32 Mąka 28·25.

Berlin d. 30. listopada. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85.40 (podług obliczenia procentowego), Spirytus —·—, Austryackie kredyty 84·40, Disc. Command. 000·00.

Frankfurt d. 30. listopada. Giełda zagraniczna. Austryackie kredyty 212·40, Kolej państwowa —·— Alpiny —·—, Disconto 196·60, Laura —·—

LOSY.

Wiedeń 30. listopada. Kursa giełdy wiedeńskiej. Losy a) procentowe: Austr. zakładu kredytow. z obl. proc. z roku 1890 3% 293·—, Austr. zakł. kredyt. z obl. proc. z r. 1889 3% —·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. 4% 288·—, Uregulow. Dunaju z 1880 100 zł. 5% 281·—. Węg. Banku hipotecznego po 100 zł. 4% 268·—. Pożyczka serbska premiowa po 100 fr. 2% 91·—, Tureckie oblig. rem. kolej. po 400 fr. 144·60; b) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Bazylika) 5 zł. 19·10, Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu po 100 kor. 471·—. Clary 40 zł. 172·—. Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 82·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 80·—, Pożyczka m. Lublany 20 zł. 72·—, Ofen 40 zł. 167—, Palffy 40 zł. 163·—, Czerwonego krzyża austr. sow. 10 zł. 53·25, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł, 26·65, Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 66·50, Salma 40 zł. 232·—, Pożyczka Salcburgska 20 zł. 79·00. Pożyczka St. Genois 40 zł. 250·—, Losy komunalne miasta Wiednia z r. 1874, 504·—.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.)

HOTEL EUROPEJSKI

Alberta Szkowrona.

Przyjechali do Lwowa d. 30. listopada 1903. Hr. St. Jabłonowski z Popowic, S. Agopsowicz z Błożewa, W. Czajkowski z Bóbrki, W. Polański z Rudnik, R. Klima z Kołonicy, C. Epstein z Agram, M. Wiktor z Taliszówki, dr. T. Dembicki z Kołomyi, K. Pollak z Krakowa, M. Sroczyński ze Schodnicy, M. Mayer z Wrocławia, R. Eckminc z Czortkowa, J. Remiszewski i M. Zubrzycki z Czortkowa, J. Marmorosz z Kołomyi, J. Wachal z Chorkówki, J. Teodorowicz z Russowa.

24

SIŁA WOLI.

Powieść
Grant Allen'a.

(Ciąg dalszy).

— Oh! panie Hitchcock — rzekłam — to nie mój styl. Ja powiem poprostu: „Proszę oglądać świeżo wynaleziony rower; przekonajcie się państwo, jak łatwo pnie się po górach. Sprobujcie, jeśli chcecie. Płynie gładko, równo, niby łabędź. Za każdą sprzedaną sztukę otrzymuję pięć funtów szterlingów komisowego". Sądzę, że takie zachowanie może sprowadzi panu więcej daleko obstalunków.

Coraz większe uwielbienie malowało się na jego twarzy.

— Jesteś pani kobietą, stworzoną do prowadzenia interesów. Obejmujesz wszystko jednym rzutem oka. Nikt lepiej od ciebie nie potrafi obmotać Europejczyków; pobijesz ich bronią, przez nich samych używaną. Uchwyciłaś jądro rzeczy. Podoba mi się system pani. Potrafisz przyciągać dolary.

— Mam nadzieję — odparłam z ożywieniem, gdyż w myśli układałam plan zużytkowania w przyjemny sposób miesięcy wakacyi Elzy Patheridge.

Spojrzał znowu na mnie i rzekł:

— Ah! gdybym znalazł kobietę równie zdolną do interesów, jak pani, która zechciałaby ze mną wspólnie przebiedz drogę życia!

Słowa jego zaczynały mnie niepokoić; objawy nieukrywanego uwielbienia przyczyniały mi zakłopotania.

Milczał chwilę, potem zagadnął:

— Co pani na to mówi?

Na co? — pytałam zdziwiona?

— Na moją propozycyę... moje oświadczenie?

— Nie rozumiem — wyjąkałam zmieszana. Ma pan na myśli owe 25 procent komisowego?

— Bynajmniej... Myślę o dzieleniu życia z panią — odpowiedział, rzucając na mnie wejrzenie z boku. Gdy człowiek oddany interesom stawia propozycyę handlową, lub inną, żąda, panno Cayley, stanowczej i prędkiej odpowiedzi. Czas pani, zarówno jak i mój — drogi. Czy zechcesz rozważyć uczynione ci wyznanie?

— Panie Hitchcock — odparłam, w tył się cofając — zachodzi tu wyraźnie nieporozumienie. Myślę, że pan nie może się spodziewać...

— Dobrze, dobrze — przerwał żywo, z miną trochę zawiedzioną — nie będzie co być nie może. Znam wasze europejskie uprzedzenia i przesądy. Drobna ta okoliczność nie powinna jednak wpływać na bieg normalnych naszych interesów. Mam dla pani szacunek panno Cayley, jesteś kobietą, posiadającą inteligencyę, dar inicyatywy i wysokie wykształcenie. Pożegnam dziś panią bez dłuższych uwag, a rad będę otrzymując od niej dalsze rozkazy i zlecenia.

Wyszedł bezzwłocznie. Z takim spokojem zniósł przykrą zawsze dla mężczyzny odmowę, że od tej chwili lubić go zaczęłam.

Następnego dnia, bez wielkiego żalu pożegnałam właścicielkę pensyonatu i jej lokatorki. Gdy ośmiu sztywnym, flegmatycznym Niemkom oświadczyłam, że odjeżdżam, wszystkie chórem zawołały: „So!" tak samo, jak powtarzały „so" po każdem czynionem poprzednio przezemnie spostrzeżeniu. „So" jest wielkiej wagi częścią mowy, ale używane nieustannie, staje się nudnem i trywialnem wyrażeniem.

Puściłam się w podróż naokoło świata na mojem Manitout, do którego przywiązywałam się uczuciem trwalszem od chwilowej do mnie miłości pana Cyrusa Hitchcock. Niezbędne potrzebne rzeczy zabrałam z sobą w małym ceratowym tłomoczku, przywiązanym na przodzie maszyny, a kufer, zawierający całą osobistą posiadłość maję, wyprawiłam do stacyi kolejowej, gdzie znaleść się miałam za dni kilka.

Pierwszego dnia podróży jechałam wśród malowniczej okolicy z Frankfurtu do Heidelberga, pięćdziesiąt mil prawie po wzgórzach, na które Manitout wjeżdżał i zjeżdżał z taką łatwością, że dla rozmaitości obierałam często boczne drożyny, prowadzące na szczyt gór, porośniętych lasem. Przybyłam do Heidelberga niestrudzona, wesoła jak skowronek, a maszyna moja przez ciąg drogi nie zboczyła na włos jeden — ulubione wyrażenie cyklistów, świadczące o bujności ich wyobraźni, w całej bowiem konstrukcyi roweru nie znajdzie się włosa. Następnie z przystankami przejechałam przez Karlsruhe, Baden, Appenweier i Offenburg, poczem zapuściłam się odważnie w gąszcz Czarnego Lasu. Jest to najpiękniejsza droga, prowadząca do Szwajcaryi, a będąc jednocześnie najbardziej górzystą, nastręczała mi sposobność wykazania zalet Manitout i rozpoczęcia karyery przygodnego ajenta.

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go października 1903 roku.
(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z

Na dworzec główny

Pociąg posp. przych. o g.	Pociąg osob. przych. o g.	Do Lwowa z
12·20	—	Ickan (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola,) Delatyna, Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec. Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	8·30	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·50	Sokala, Rawy ruskie,
—	7·35	Sambora, Chyrowa
—	7·40	Janowa
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu) Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·55	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
8·10	—	Stanisławowa
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Zakopanego przez Kraków, Stróża, Orłowa (1/5 do 30/9 włącznie), Mezö Laborcz (Pesztu)
	9·57	Stryja
—	10·25	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·15	Stanisławowa, Potutor, Körösmezö
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
—	1·25	Janowa
1·50	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzega, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
3·30	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	4·35	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5·30	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny Suczawy
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·55	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, N. Sącza Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Czortkowa, Husiatyna, Körösmezö, Potutor, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima Jasła Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny

Na dworzec „Podzamcze"

Pociąg posp. przych. o g.	Pociąg osob. przych. o g.	Do Lwowa z
—	3·09	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·35	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do

Z dworca głównego

Pociąg posp. odch. o god.	Pociąg osob. odch. o god.	Ze Lwowa do
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu) Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Czortkowa, Słob. rung., Nowosielicy, Serethu, Berhometu, Borodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·22	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Potuszan, Żydaczowa, Potutor, Körösmezö Nowosielicy, Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Orłowa
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Nowego Sącza, Jasła
—	9.05	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	9·15	Janowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	9·40	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·35	Czerniowiec, Delatyna, Potutor, Nowosielicy
—	10·45	Tarnopola, Potutor,
1·50	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Bukaresztu
2·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	6·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa (1/5 do 30/9), Oświęcima
—	6·30	Janowa (od 17/5 do 13/9 wł. w dnie powsz., od 1/5 do 16/5 wł. i od 14/9 do 30/4 włącznie codziennie)
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·11	Żółkwi (tylko w niedzielę)

Z dworca „Podzamcze"

Pociąg posp. odch. o god.	Pociąg osob. odch. o god.	Ze Lwowa do
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·04	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.